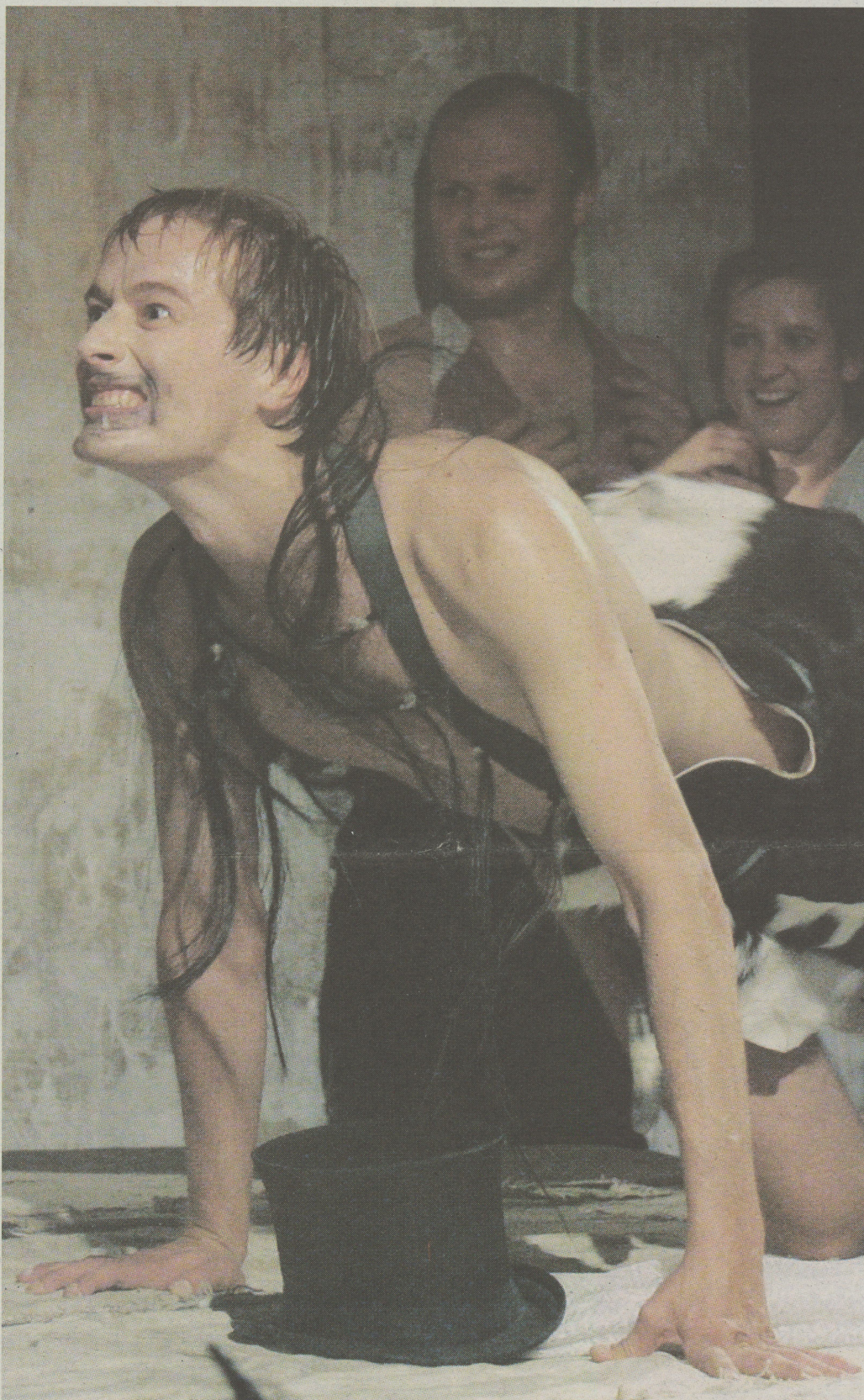


6/7/KULTURA

Wierszalin >> Najnowszy spektakl autorski Piotra Tomaszuka gromadzi tłumy

Niepokój wszystkim

„Bóg Niżyński” nie pozostawia widza obojętnym. Recenzje ma albo „na kolanach”, albo odsądzające od czci i wiary. A sam Wierszalin – tyłu wrogów, co wielbicieli. Jest świetnie wyreżyserowaną i zagraną historią tragicznej i wielkiej postaci. Trzeba ją obejrzeć.



Piotr Gąsowski brawurowo zagrał Niżyńskiego, zebrał oklaski i zadumał publiczność

Joanna Klimowicz
jklimowicz@wspolczesna.pl

Diafilew nie żyje... Tymi słowami zaczyna się najnowszy autorski spektakl Piotra Tomaszuka „Bóg Niżyński”. W opuszczonym pomieszczeniu – kaplicy – w domu dla obłąkanych zaczyna się przeraźliwa panichida. Nabożeństwo żałobne dla mentora i kochanka odprawia Waca Niżyński. Dowiedział się, że Sergiusz Diagilew zmarł w Wenecji. Kiedyś obiecał mu: „Serioża, zatańcz na twoim grobie”. I tańczy, błogosławiąc swym „wyznawcom” – grupie pensjonariuszy, zamieniając się w szamana, odgrywając swe artystyczne wcielenia z „Popołudnia Fauna” i „Święta wiosny”, coraz bardziej pograżając się w obłąd, aż w końcu kreuje scenę własnej śmierci na krzyżu, za swoje i innych grzechy, zbawiając siebie i innych.

Między geniuszem a obłądem

Prowokacja? Dla środowisk prawicowych, związanych z Kościołem i dla Cerkwi prawosław-

nej – na pewno. Ale Piotr Tomaszuk już dawno pokazał, że będąc odpowiedzialnym twórcą nie ucieka od prowokacji, nie stosuje autocenzury. W „Bogu Niżyńskim” posunął się nawet o krok dalej, sięgając po tak „śliski” społecznie temat, jak życie Wacława Niżyńskiego, genialnego tancerza polskiego pochodzenia, ale zrusyfikowanego (Polak, który lubi ikony – mówi o sobie Niżyński), żyjącego w latach 1889-1950. Uwielbiany przez tłumy, noszony na rękach, w wieku 30 lat popadł w obłąd i resztę życia spędził w zakładach zamkniętych. W swoich pamiętnikach, opublikowanych dopiero kilka lat temu, ogłosił się Bogiem. Spektakl Tomaszuka rozgrywa się w domu wariatów. Niżyński, brawurowo zagraną przez Rafała Gąsowskiego, czołowego aktora Wierszalina, wraca w nim do najważniejszych momentów swego życia. Wybuchowa mieszanina miłości, nienawiści, pogardy dla siebie i żalu za grzeszne postępy oraz pychy, w jaką wbili go wielbiciele, daje odpowiedź na pytanie, dlaczego u szczytu sławy tancerz odszedł w niebyt. Dodatkowo Niżyński rozdarty był pomiędzy dwiema miłościami. Zwią-

To Waca... Oczy całkiem skośne... Genialny tancerz rozdarty między dwie miłości, młotaający się od grzechu pychy do poczucia całkowitego braku własnej wartości, nawet duszy...

zany był z zaborczym kochankiem, Diagilewem, który będąc twórcą i dyrektorem Baletów Rosyjskich wykreował go na głównego solistę i idola, a jednocześnie organizował mu całe życie prywatne. Niżyński zakochał się w kobiecie, ożenił, miał dzieci. Zerwał z Diagilewem, który w odwecie wyrzucił go z zespołu. Niżyński próbował założyć własną grupę, ale dotychczasowi popiecznicy odwrócili się od niego. Wybuchła wojna, ukrywał się przed wcieleniem do wojska. Właśnie wtedy załamał się. Wyrok lekarzy: schizofrenia bez szans na wyleczenie.

Ofiara miłości

Niżyński według Tomaszuka nie jest wariatem, ale kimś na kształt szamana. Na pewno nie przeszkadza w tej kreacji charyzma aktora Rafała Gąsowskiego, balansującego na cienkiej linii między uduchowieniem a erotyką. Mimo że o balet tylko otarł się na początku edukacji, to ma – zdaniem reżysera i krytyków – niebywałą zdolność ekspresji cielesnej. Tym bardziej brakuje w spektaklu bardziej rozbudowanych partii tańca i choreografii, która dałaby mu pole do popisu. Za to pieśni śpiewane przez aktorów, utrzymane w klimacie prawosławia, aż wciskają w fotel (w ławkę, w przypadku Wierszalina). Także ascetyczna scenografia, przygotowana przez Evę Farkasową i Jana Zavorskiego. Zwłaszcza niektóre bardzo plastyczne sceny, jak np. misterium szatana, czy sama finałowa scena ukrzyżowania, porażają.

Spektakl niesie w sobie silny przekaz o randze miłości w życiu człowieka. Zresztą nie tylko ten. Poprzednie tytuły Wierszalina: „Ofiara Wilgefortis” oraz „Święty Edyp” także zbudowane są na kanwie ofiary ponoszonej dla miłości. Zazwyczaj to ciało bohatera dotyka sroga kara za porwy duszy. Niżyński najpierw poddał się „grzesznej” (według niego) miłości homoseksualnej, potem się jej wyrzekł i znienawidził, co doprowadziło go na skraj obłąd. Czuł, że kochanek zabiera mu duszę. Ale wybaczył sobie i Serioży, czyniąc ofiarę z samego siebie. To obsesyjne nazywanie się Bogiem, błogosławienie innym wariatom: „Niepokój wam wszystkim”, celebrowanie nabożeństw tańcem, to nic innego jak szukanie Boga. Owszem, na oślep, po omacku, ale po to, by znaleźć w Nim ukojenie.

Sztuka czy bluźnierstwo

Jednak to nie poszukiwanie Boga i miłości dostrzegli w spektaklu stali krytycy twórczości Wierszalina. I nie po raz pierwszy. I nie tylko w supraskim Wierszalinie. Warto przypomnieć niechlubne „kalendarium” konfliktów polityki ze sztuką, z religią w tle.

Grudzień 2000 – poseł Witold Tomczak i posłanka Halina Nowina-Konopczyńska niszczą rzeźbę Maurizio Cattelana, przedstawiającą papieża przygniecione przez meteoryt. Styczeń 2002 – działacze LPR oskarżają Dorotę Nieznańską, autorkę „Pasji”, o obrażę uczuć religijnych. Zostaje ska-

Rozmowa >> O sztuce, a nie o pieniądzach

To tylko poszczekiwanie

wom

zana przez sąd na prace społeczne. Listopad 2003 – zamknięcie wystawy „Pies w sztuce polskiej” w białostockiej galerii Arsenał, po protestach radnej LPR Beaty Antypiuk. Luty 2004 – działacz LPR Sylwester Chruszcza powiadamia prokuraturę o popełnieniu przestępstwa przez Boerre Larsena, twórcę rzeźb „Pomocna dłoń” i „Wybacz mi”. Wrzesień 2004 – poseł Andrzej Fedorowicz niszczy pracę Radosława Szlagi, przedstawiającą psia budę z napisem „Censorus, wszechpolus, bestia, nie gła-skać”.

Święta Wilgefortis na cenzurowanym

W styczniu tego roku ciśnienia nie wytrzymał radny sejmiku wojewódzkiego Zbigniew Puksza z LPR. „Wierszalin to robaczywy rodzynek, który trzeba wykreślić z budżetu!” – zakrzyknął. – „Le-piej wspomóc zespół ludowy „Kurpie Zielone” – upierał się na sesji poświęconej finansowaniu instytucji kultury.

Co go tak zbulwersowało? Spektakl „Ofiara Wilgefortis”, którego zresztą nie oglądał i obejrzyć nie zamierzał. Wystarczyły mu informacje, które znalazł w internecie, zwłaszcza kadry, przedstawiające drewnianą figurę ukrzyżowanej, obnażonej do połowy męczenniczki.

Tymczasem „Ofiara Wilgefortis” oparta jest na średniowiecznej legendzie o córce portugalskiego króla, którą chciano wydać za mąż za poganina. Dziewczyna tak długo modliła się o czystość, że Bóg dał jej swoją, brodatą twarz. Ojciec kazał ją za to ukrzyżować. Spektakl wielokrotnie oglądali księża i zakonnicy, zdobył on wiele nagród.

Na szczęście ani marszałek, ani inni radni poza klubem LPR nie odebrali poważnie tej „krucjaty”. Na poły rozbawiły, na poły przeraziły ich zapowiedzi „przegonienia Wierszalina kijem”.

Sacrum i profanum

Teatr, który na najważniejszym festiwalu teatralnym w Edynburgu wygrał aż trzy razy, wziął pod skrzydła samorząd województwa. Przekazał na ten rok 250 tys. zł dotacji. Drugie tyle obiecał dać minister kultury, głęboko poruszony „Ofiarą Wilgefortis”. Tyle że do dziś nie doszło do podpisania porozumienia i przekazania pieniędzy.

– Jesteśmy przekonani, że w ministerstwie nadal jest dobra wola pomocy. Nie mogę jednak podać jeszcze konkretnej daty – ostrożnie mówi Bożena Bednarek, rzecznik prasowy marszałka.

Przeszkodzić temu może jednak interwencja senatora RP Jana Szafranca, popieranego przez prawosławnego biskupa białostockiego i gdańskiego Jakuba. Senator napisał list otwarty do ministra i marszałka, w którym prosi o zweryfikowanie stanowiska w sprawie Wierszalina. W liście cytuje obszernie fragmenty z „Boga Niżyńskiego”. Tak wybrane, by dawały dowód „świętokradczej profanacji”: „ Bóg Niżyński odsłania genitalia i woła: Oto Faun! On jest Panem! Krople potu i sperma. Lepsza kurwa od nudy! Faun i jego złe myśli... Smak i zapach penisa. Zadziw mnie! Jestem Faunem! Gdzie jest twoja wolność! Nie ma wstydu i grzechu! Głupota jest grzechem! Faun jest piękny! Napięty! Pokaż go! Pokaż światu! Niech sika na głowy! Na głowy niech sika! Moralność jest zemstą brzydoty...”

Senator Szafraniec zarzuca Tomaszukowi, że „motywowany religijną obsesją usiłuje udowodnić, że religia może nie tylko mamić, ale nawet wyrządzać krzywdę. (...) Twórcy Wierszalina nie dostrzegają, albo nie chcą dostrzec dychotomii dwóch rzeczywistości, jakimi są sacrum i profanum, rzeczywistości wzajemnie wykluczających się. Stąd też w sposób bezprawny wykorzystują dowolnie wybrane przez siebie akty publiczne kultu religijnego, (...) by za ich pośrednictwem kłaść to, co przez miliony ludzi uznawane jest jako świętość.” ▲

„Bóg Niżyński” będzie grany w Supraślu w najbliższą sobotę i niedzielę oraz w następny weekend, o godz. 18. Bilety można rezerwować pod nr. tel. (0-85) 710 88 45.

Dzieło artystyczne jest poza polityką

– mówi Piotr Tomaszuk, dyrektor Teatru

Wierszalin, autor scenariusza i reżyser „Boga Niżyńskiego”.

▲ Nie ugiął się pan pod presją krytyki LPR.

– Ani się nie ugiąłem, ani ugiąłem. W moim przekonaniu argumentacja tych kręgów nie dotyczy Teatru Wierszalin. Wszelkie próby doczepiania przedstawieniu latek natury prowokacji czy obrazy uczuć religijnych są nieporozumieniem. To nigdy nie było naszym celem. Spektakl mówi o rzeczach ważnych, widownia i my głęboko je przeżywamy. Żadne poszczekiwanie wszechpolaków nie zbu-

rzy tego uczucia. Bo dzieło artystyczne nie ma nic wspólnego z polityką i do-rażnością. „Bóg Niżyński” mówi o cierpieniu i kondycji ludzkiej, cierpieniem przepełnionej. Widownia głęboko rozumie te intencje i odpowiada na chęć mówienia o tym, jak ważną i skomplikowaną rzeczą jest miłość. To dla nas rodzaj nagrody za dwa lata ciężkiej pracy. Nie chcę tego zburzyć.

▲ Co przede wszystkim zainspirowało pana w historii Wacława Niżyńskiego?

– Był Polakiem wybitnym, którego roli w historii tańca i baletu nie da się przecenić, warto takie postaci przypominać. Poza tym cena, jaką zapłacił za swój geniusz, obecne w nim same znaki zapytania i tak wiele bólu, i jakaś doniosłość, przebijająca z „Dzienników”, czynią z niego postać „przylegającą” do teatru. Człowiek jest nieprzenikniony w swoim dążeniu do ideału i upadku.

(jok)